

Między propagandą a dokumentem

FOTOGRAFIA

Wiktor Jakimenko musiał pogodzić parę ról. Reportera, dokumentalisty, piarowca powstającej elektrowni. 80 lat temu w przemysłowej Łodzi.

Ponad 2000 sztuk szklanych negatywów z lat ok. 1922–1940 długo przechowywane było w magazynie i niedostępne dla widzów. Pokazywane po raz pierwszy w 2011 roku podczas 10. Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi, teraz wystawiane są w Warszawie.

Łódź, lata 20. XX wieku. Odcięta od wschodnich rynków, na które trafiało przed 1914 rokiem ponad 80 procent produkcji fabryk, boleśnie przeżywa upadek rosyjskich banków, w których znajdowały się konta przemysłowców. Jednak miasto i inwestorzy decydują się na budowę elektrowni. Zdają sobie sprawę, że stworzenie tak wielkiej inwestycji to zadanie nie tylko dla architektów i inżynierów, lecz

także dla specjalistów od PR. Zdjęcia do prasy dostarczać trzeba, a wpuszczanie na rusztowania reporterów może skończyć się tragedią. Dokumentalistą inwestycji zostaje Wiktor Jakimenko, który swoją pracę wykonuje z rzetelnością dokumentalisty i wrażliwością artysty.

Z jego zdjęć powstała wystawa „Energia czasu”. To piękne obrazy nieskazitelnych wnętrz elektrowni: sterowni, hali marmurowej biura obsługi klienta... Na wielu zdjęciach widać aparaty sterującą-kontrolującą, zespoły mierników, liczników. Brak przy tym śladów obecności człowieka. Upozowane portrety architektury tworzą rodzaj fikcji odwołujący się do świata idealnego. To wizja technologii i przemysłu, spowitych nimbem pięknej formy.

Osobną grupę stanowią zaranżowane portrety zbiorowe. Ukazują robotników w przerwie od pracy, stojących na żelaznym szkieletcie, od-

świętnie ubranych. Są też portrety właścicieli i zarządców komponowane ze starannością królewskich obrazów, naszpikowane symboliką i wizualnym przekazem – jesteśmy posłańcami nowoczesności, lepszego, czystszej, szybszego świata.

Archiwa fotograficzne są dziś w cenie. Jako uczestnicy kultury, która żywi się kultem autentyczności, obnażanej prywatności, jesteśmy ciekawi, jak żyli ludzie kiedyś. Mamy klasyczne reportaże mistrzów, ale prace Henri Cartier-Bressona czy Brassai'a wydają się dziś zbyt ugrzecznione i cokolwiek perfekcyjne w uchwyceniu magicznego momentu, który miał decydować o wartości zdjęcia.

Dlatego zyskują na wartości znalezione na strychach, pozostałości po zamkniętych zakładach, zbiory amatorów, bo dają dostęp do codzienności sprzed lat, bez kryteriów artystyczności, które narzucali sobie zawodowi reportażyści.



◆ **Elektrownia EC1.** Oaza nowoczesności wśród ruder

Na tym tle archiwum Wiktora Jakimenki jest wyjątkowe: pokazuje świat ostentacyjnie wykreowany.

Zdjęcia Jakimenki są czymś między robotą piarowca a idealistą zafascynowanego postępem, dającego świadectwo, jak nowa przemysłowa architektura tworzy nowy ład.

Najciekawsze są jednak luki w tym nieprawdziwym świecie, bo w Archeologii Fotografii wisi też rodzaj fotodziennika z budowy kotłowni, pompowni, maszynowni. Widzimy zaplecze tej nowoczesności: brudnych robotników, drewniane wozy zaprzężone w konie, zwały błota, walające się na-



◆ **Montaż maszyn.** 25 lipca 1929 roku

rzędzia. I nie wiem, czy dlatego, że Łódź była centrum tekstylnym, na budowę robotnicy często przychodzili w białych koszulach.

—Jacek Tomczuk

„Energia czasu”. Fundacja, Archeologia Fotografii, Warszawa, wystawa czynna do 30.04